



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,  
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-  
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych  
nie przyjmuje się. Do listów wymagających  
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru  
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.  
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-  
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2  
dolary. — Ogłoszenia według umowy  
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-  
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

## O zabytkach budownictwa i sztuki ludowej na Podhalu, Spiszu i Orawie.

Podhale, Spisz i Orawa, najpiękniejsze okolice Polski, im więcej znane i im bardziej się je udostępnia i modernizuje, tracą coraz bardziej swój dawny swoisty charakter, ulegając bezwzględniemu prawu ewolucji tak pod względem komunikacyjnym jak społecznym i kulturalnym. To zjawisko zresztą znane jest wszędzie, gdzie tętno życia współczesnego, ruch przemysłowy i handlowy zmienia dawny charakter rolniczych ośrodków, gdzie z napływem kapitału i nowych rąk szukających pracy i napływ nowych obcych elementów niweluje stare miejscowe właściwości, zacierają ślady ciekawej nieraz swoistej kultury, ruguje strój i obyczaje i dawną barwną masę sprowadza do jednostajnego, szarego zbiorowiska, zmieszanego, międzynarodowego. Tak też dawny ręczny warsztat zastępuje maszyna, dawny samodział i barwny strój ludowy zwykły kort, czy jarmarczna tandeta. Dzieje się to i na Podhalu, wprawdzie może strój barwny góralski we wsiach jeszcze się utrzymuje, ale i tu przeważa już międzynarodowa

tandeta i np. choćby na odpuszcie w Nowym Targu już dziś rzadko można spotkać górala w całym góralskim stroju. Podobnie jak z odzieniem, także i sprzęt i urządzenie domowe ulega zmianie, starodawny strój np. kozuchy, pasy, a także piękny i oryginalny ręcznie malowany obraz czy sprzęt domowy marnieje i wychodzi z użycia, dobrze, jeżeli czasem zabłądzi do muzeum albo do zbiorów uczciwego zbieracza. Najlepiej i najdłużej dawny wygląd i najwięcej zabytków znajduje się w starych na uboczu, gdzieś zdala od kolei i głównych traktów położonych miejscowościach — również i po zapadłych gdzieś wioskach spotkać można i dziś niejedną ciekawą zabytek. Tak było też i na Podhalu. Te wioski górskie, zanim je jeszcze odkrył Chałubiński, a Witkiewicz i Matlakowski wydobyli na światło dzienne, te bogate źródła rodzimych motywów w dziedzinie budownictwa i zdobnictwa, żyły własnym swoim życiem, nędznym, ale i pięknym, jak piękną była ta przyroda, z którą tworzyły uroczą całość. Kiedy pierw-

**Szkółka drzewek w Tyłmanowej p. Krościenko n/D.**

**sprzedaje doborowe szczepy jabłoni 5-letnie**

gatunki zimotrwałe, — po cenie 250 zł. za sztukę.

Przy odbiorze ponad 200 szt. do jednej miejscowości w powiecie z odstawą na miejsce.

szy Witkiewicz zaczął zbierać i badać pierwiastki sztuki i zdobnictwa podhalańskiego i z miejscowych motywów budować zasady i ustalać charakter budownictwa i zdobnictwa podhalańskiego, kiedy równocześnie zaczęto zbierać i opracowywać piękniejsze okazy i z czasem gromadzić w „Muzeum Tatrzańskim” sprzęt, urządzenia, narzędzia — a szczególnie zdobne łyżniki, czepaki, ubiór, skrzynie stare, prymitywne obrazy domorosłych artystów, wzrosło zainteresowanie się Podhalem i jego sztuką nie tylko w kołach artystycznych, ale i wśród szerszego ogółu. Wielka zasługa Witkiewicza Matlakowskiego i tych, którzy opracowywali albo zbierali dla muzeum te cenne i oryginalne prymitywnej sztuki góralskiej zabytki, ale praca ta jeszcze nie skończona. Muzeum Tatrzańskie nie posiada jeszcze tego wszystkiego, co byłoby godnego zamieścić w swoich zbiorach. Nie wszystko da się uratować, nie jedno zginie, zmarnieje lub przygodny amator zabierze do swych zbiorów. Znikły już stare obrazy szklane, sztychy, łyżniki, foremki oszczypkowe, stare skrzynki, listwy pod obrazy. Rzadko to jeszcze gdzie w starych chałupach można spotkać. Zresztą w izbach góralskich teraz tylko fotografie, zwykłe obrazy, druki fabryczne, figurki szklane i porcelanowe.

I jeżeli w zbiorach muzeum i w opracowaniach stosunkowo dobrze się przedstawia sztuka ludowa, a szczególnie zdobnictwo, to jeszcze wiele zabytków oryginalnych dawnego budownictwa i sztuki ludowej, a zwłaszcza rzeźby, jest nieznanymi i nieopracowanymi, a nawet niezinwentaryzowanymi. Według ustawy o ochronie zabytków do kategorii „zabytków” zalicza się obiekt nieruchomy albo ruchomy, mający wartość artystyczną, albo pamiątkową, jeżeli liczy przynajmniej 50 lat. Zabytkom należy się specjalna opieka państwowa, nad którą czuwają urzędy konserwatorskie. Agendy urzędów konserwatorskich, obejmujące po dwa albo trzy województwa są tak rozległe, że nie sposób, aby konserwator wiedział o istnieniu każdego zabytku, znał jego stan i mógł w każdym wypadku udzielić ochrony i zabezpieczyć od zniszczenia. Także na Podhalu, Spiszu i Orawie jest sporo budowli i obiektów, którym należałaby się specjalna konserwatorska opieka. Jest na Podhalu jeszcze kilka starych drewnianych kościołków, kaplic, kapliczek, domów, zamków. Jest niedaleko Nowego Targu w Dębnie drewniany kościółek, najcenniejszy zabytek sztuki kościelnej na Podhalu, jedyny z dawnych w niezmięnionej swej

szacie późno gotyckiej polichromji zachowany zabytek. Ale czy ktoś z naszych historyków sztuki może poza jednym Łuszczkiewiczem zajął się szczegółowiej tym kościółkiem? Czy są monografie wydane pięknie i źródłowo? Czy szeroki ogół, przyjeżdżający w te strony, znajdzie co na składach księgarskich traktującego o tego rodzaju skarbach dawnej naszej sztuki i kultury? Czy są jakie zbiory rysunków, a choćby tylko fotografie w Muzeum Tatrzańskim, czy w innych jakich zbiorach tych cennych pamiątek dawnej sztuki na Podhalu? Częściowo istnieją jeszcze te cenne objekty zabytkowe, otoczone mniejszą lub staranniejszą opieką, opierają się niszczącemu zębowi czasu, ale czy długo wytrwają jeszcze, czy lada nieostrożność albo przypadek nie zmniejszy liczby dawnych drewnianych budowli, jak to wydarzyło się w niedawnym czasie ze starymi kościołami w Poroninie i Ostrowsku? Trzeba wiedzieć, że w tych dawnych kościółkach, kaplicach czy domach to nie tylko cenny materiał, wartościowy dla naszego własnego oryginalnego budownictwa drewnianego, ale często w tych kościołach i inne cenne i dla naszej dawnej sztuki nieoszacowane zabytki malarskie i rzeźbiarskie. Taki tryptyk w Dębnie, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju dzieł w Polsce, tryptyki również starodawne w kościele w Łopusznej, w Sromowcach Niżnych, w Nowym Targu, w Grywałdzie czy polichromja figuralna w starym kościółku w Trybszu czy i jak są zabezpieczone? Czy mamy choćby inwentarz i fotografie wszystkich tych dzieł dawnej sztuki? Te wszystkie zabytki, które obecnie są pod opieką miejscowego ludu i duchowieństwa, powinny znaleźć większe niż dotąd zrozumienie i poszanowanie także wśród inteligentnego społeczeństwa, a przede wszystkim inteligencji pochodzącej z tych stron i w sferach naszych historyków sztuki, których przecież jest spora liczba. Nie zaszkodziłoby, aby nie tylko artyści, ale i uczeni więcej się interesowali rodzimą sztuką i twórczością, aby zamiast odkryć i przyczynków do dziejów sztuki włoskiego quattro, czy cinquecenta, czy dawno i świetnie opracowanej sztuki starożytnej, czy cudzoziemskiej, albo teoretycznym dociekaniem nad najnowszymi przemijającymi prądami w sztuce, zabrali się do zebrania i opracowania istniejących jeszcze u nas, a nieznanymi pomników dawnego naszego budownictwa, rzeźby czy malarstwa Materiału cennego aż nadto. Budownictwo drewniane np. na Kresach wschodnich, choćby tylko w Krzemieńcu i Wiśniowcu i na Podhalu. Jak da-

leko od siebie, a ile cech wspólnych? A rzeźby stare po kościołach i kapliczkach, te figury przydrożne, mające za sobą i wiek i często nieprzeciętny artyzm twórczy, a nieraz i nazwisko autora. A te „świętki” z figur przydrożnych, nieraz pochodzące z kościołów, gdzie musiały ustąpić miejsca nowym tyrolskim szablonowym figurom! Te także zasługują sobie na pewne względy, nieraz dopraszają się o należyne im spokojny kącik w muzeum, tymczasem o ile jeszcze dochowały się jak przypadkowo kilkanaście figurek z dawnego drewnianego kościółka, zburzonego przed pół wiekiem w Klikuszowej, to znajdują się zakurzone, powyrzucane na strych, poniszczone. Jeszcze możnaby coś z tego uratować, zabezpieczyć, niejedna z tych figurek kwalifikuje się do zbiorów tego czy innego muzeum tak ze względu na swoją wartość artystyczną i zabytkową, albo jako ciekawy prymityw miejscowego artysty samouka.

Lecz pewnym już konkretnym staraniem czynników muzealnych o pozyskanie dla zbiorów publicznych takich przedmiotów staje na drodze nietykalna zasada konserwatorska „zostawić wszystko na swoim miejscu w tym stanie, jak jest” albo inne zastrzeżenia prawno-formalistyczne. W rezultacie tego taka figurka stara i cenna, często bez ręki i nosa, poniewiera się znowu po strychach, albo zostaje uznana za nadającą się tylko do spalania! Jest jeszcze na Podhalu a raczej na Spiszu we wsi Trybszu stary drewniany kościółek mało znany i mniej jeszcze szanowany, najciekawszy obok dębnińskiego najstarszego z malowanych drewnianych polskich kościołów. Kościółek Trybski, zbudowany zapewne jeszcze w 16-tym wieku, obecnie od czasu wojny mocno nadwyreżony wskutek długoletniego nieodnawiania pokrycia, przeciekania i zbutwienia, przed kilku laty znalazł się w takim stanie, że zaszła konieczność zburzenia walącej się wieży i dzięki pomocy rządowej podstemplowano i sklamrowano ściany i odnowiono dach. Kościółek ten, mimo takiego opłakanego teraźniejszego stanu w jakim się znajduje, należy do najcenniejszych zabytków sztuki podhalańskiej, a to przez swoją oryginalną figuralną polichromję, wykonaną wprost na drzewie. Malowidło trybskie wykonane temperą na strople i na wszystkich ścianach, a przedstawiające obrazy z życia M. Boskiej, Świętych i wielką kompozycję Sądu ostatecznego, jest dziełem nieprzeciętnego malarza i dekoratora. Jeżeli się zwróci uwagę na autora, a jest nim, jak świadczy napis widoczny jeszcze pod amboną, miejscowy

proboszcz, góral z Ratułowa ka. Jan Ratułowski, to zainteresowanie dla tego zabytku powinno być wyjątkowe. Mamy datę malowania kościoła 1647 r. i łaciński napis stwierdzający że: *Picta est ista Ecclesia pictore magistro Joanne Ratułowski eiusdem pro tempore parochi Anno dni 1647*. Poważne dzieło malarskie z 17 wieku, nieznanego dotąd malarza polskiego — do tego rodak podhalański — a przytem uczony ksiądz (magister) wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, który na ścianie prezbiterjum wymalował dwie postacie świętych polskich: św. Stanisława biskupa i św. Jana Kantego, to wszystko są szczegóły ważne nie tylko dla historii polskiej sztuki, ale także są żywym dowodem polskiego ducha i polskiej kultury w owych czasach, że ludność w ziemi spiskiej i orawskiej mimo długotrwałych walk religijnych i napływu obcego żywiołu niemieckiego (protestanckich Sasów) i nawet czasowego zagarbienia przez te żywioły obce okolicznych wiosek spiskich (po których zostały dotąd niemieckie nazwy jak Krempachy, Frydman, Falsztyn, Dursztyn) dotąd mimo półtora wiekowego oderwania od Polski zachowała wiarę katolicką i język polski, to zawdzięczać należy takim ludziom jak ks. Ratułowski, którzy wiarę i kulturę polską gruntowali w tych kresowych okolicach.

Malowidło trybskie jest obecnie w opłakanym stanie, zniszczone przez czas, wytarcie, zaciekanie wody deszczowej, w znacznej części przez oddarcie pasków płóciennych, któremi były pozaklejane ściany przed malowaniem. Ten stan w ostatnich czasach jeszcze się pogorszył, bo kościółek wewnątrz ogolono ze wszystkiego urządzenia i sprzętu, używany jest na skład materiałów budowlanych. Jeden z najcenniejszych zabytków w tych stronach, co do którego był projekt profesora O. Sosnowskiego, dyrektora Zakładu Architektury Polskiej w Warszawie, by ten kościółek rozebrać i przenieść pod Warszawę — dziś zostawiony pod opieką miejscowej ludności jest składem i szopą, narażoną na dalsze niszczenie i poniewierkę. Jeżeli są ustawy o ochronie zabytków i władze, które nad tem mają dozór, to należałoby przynajmniej uświadomić miejscową ludność co do wartości tego rodzaju zabytku i zabronić niszczenia obiektu, który przez swoje specjalne znaczenie jest własnością i dobrem całego polskiego społeczeństwa.

Te stare kościółki, stare zabudowania gazdowskie — chałupy z „wyżkami”, jakie się jeszcze widzi w kilku wsiach orawskich, a które są cie-

kawym przykładem polskiego drewnianego budownictwa, znikają bezpowrotnie, bo i czas i tańsze ustawy budowlane, wymagające używania do budowy materiałów ogniotrwałych i rozmaite inne szczegółowe przepisy normują i wykluczają budowę nowych budowli według starych wzorów.

Z biegiem czasu zniknie chałupa z „wyżką“, znikną stare kościołki i figury z rzezanymi „Świątkami“, jak się to już teraz dzieje, przyjdą na ich miejsce z czasem bezstylowe i brzydkie pseudogotyckie kapliczki porcelanowe i szklane, jarmarczne figurki, a postępowość i bezstylowość dzisiejsza wypoleruje i zetrze ślady starej oryginalnej sztuki miejscowej i dawny charakter wsi góralskiej zatraci się. Lecz zanim to nastąpi, obowiązkiem współczesnych jest przyczynić się do zabezpieczenia i jak najdłuższego zachowania tych dawnych zabytków budownictwa i sztuki ludowej. Powinno się znaleźć grono ludzi, które poza opieką urzędową zajęłoby się losem tych świadków sztuki i kultury dawnych czasów. Powinny się znaleźć fundusze, nawet niewielkie, by wstawić parę nowych gontów na załatwienie dziur, a choćby paręset złotych na całkowite pokrycie dachu jakiegoś kościoła czy kapliczki. Ludność miejscowa często biedna i obciążona innymi świadczeniami nie ma czasem ani środków, ani zrozumienia, a również przedstawienia i pukania proboszcza do władz duchowych, czy urzędu konserwatorskiego nie odnoszą skutku. Z tego też powodu jeden z takich obiektów piękny drewniany kościółek na cmentarzu w Maniowach (konsekrowany w r. 1625), pokryty zniszczonymi zbutwiałymi gontami, zostawiony swemu losowi skazany jest na ostateczną zagładę. A przecież jeszcze dziś nowe pokrycie, czy przeniesienie tego kościółka, jak projektował konserwator Szydłowski do Zakopanego, jako jednego z obiektów Muzeum Tatrzańskiego, dałoby się uskutecznić i piękny ten budynek zachować jeszcze na lata. Dużo jeszcze kapliczek, figur, posągów kamiennych, niektóre zabezpieczone daszkami, inne nieakryte niszczeją bezpowrotnie. Trzeba by trochę dbałość i trochę funduszy, które przecież powinny na takie cele się znaleźć.

Drugim postulatem byłoby umiejętne zinventaryzowanie wszystkich zabytków, pomiary, opisy, fotografie, a cenniejsze zabytki powinny być opracowane rzeźbiarsko i malarsko, czy graficznie i materiały tak zgromadzone przechowywane czy w Muzeum Tatrzańskim, czy w jakich zbiorach, mógłby

służyć fachowcom do studjów, czy opracowania poszczególnych monografij, czy albumów zabytków i sztuki podhalańskiej. — Oczywiście taka rzecz dorywczo zrobić się nie da, bez planu i bez funduszy na taki cel przeznaczonych i bez fachowców. Tego rodzaju udane i przeprowadzone przedsięwzięcie na Podhalu byłoby podniętą i zachętą dla miłujących przeszłość — dla artystów i historyków sztuki i kultury zajęcia się w innych stronach Polski do zbierania i opracowywania istniejących jeszcze nieraz cennych, a nieznanych zabytków przeszłości.

## PO BURZY.

Dnia 9 września 1928 r. odbyło się w Zakopanem w sali domu ludowego zebranie właścicieli hal, polan i lasów w Tatrach, zwołane przez Zarząd Główny Związku Podhalań, na podstawie uchwały podobnego zebrania w N. Targu z dnia 19 sierpnia 1928. Celem zebrania miało być zorganizowanie właścicieli hal, polan i lasów tatrzańskich w jedno stowarzyszenie, któreby miało za zadanie obronę interesów wspomnianych właścicieli z racji projektu tworzenia tak zwanego Parku Narodowego w Tatrach. Zwołanie takiego zebrania było nakazem chwili, gdyż w miesiącu październiku br. ma się odbyć w Zakopanem międzyministerjalna ankieta organizowana przez Ministerstwo Róbót Publ. na której między innymi ma być omawiana sprawa Parku Narodowego.

Związek Podhalań zmierzał do tego, by sami zainteresowani (właściciele hal) przemówili na ankiecie przez swego delegata i powiedzieli jasno, co myślą o Parku Narodowym. Związkowi Podhalań szło o to, by właściciele hal nie byli niańczeni przez innych, ale sami mówili od siebie i za siebie i wypowiedzieli się z godnością i świadomością siebie, dlaczego w sprawie Parku takie, a nie inne zajmują stanowisko. Stało się inaczej, jakże inaczej!

Sam przebieg zgromadzenia był niezwykle, bo też poprzedziły je niezwykle wypadki. Zburzenie deszczem schroniska Stanisława Króla na Hali Królowej tuż przed zebraniem podnieciło krewki temperament górala, wytrąciło go z równowagi duchowej, a do tego sztuczne wytworzenie gorącej atmosfery przez dwulicowe postępowanie jednostek wywołało niecodzienny nastrój wśród zebranych. P. Józef Pawlica z Zakopanego, członek Zarządu Głównego Związ-

ku Podhalan i pierwszy inicjator połączenia Związku Górali ze Związkiem Podhalan w jedno, nie widząc, że prezes Związku Podhalan jest już na sali, podniecił zgromadzenie przeciw Związkowi Podhalan w słowach: „widocznie Związek Podhalan boi się Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawie Parku Narodowego w Tatrach — przecież tu nikogo ze Związku Podhalan niema“.

To niesłychane dotąd w Związku Podhalan, by członek Zarządu Głównego Związku Podhalan mógł tak przemawiać do zebrania Podhalańców w sprawie tak drażliwej, jak Park Narodowy w Tatrach. Nie będę powtarzał głosów, jakie padały na zebraniu, bo płomień wstydu oblewa twarz i zamyka usta, muszę jednak stwierdzić na podstawie tego, co widziałem i słyszałem na miejscu, że między tymi, co najwięcej upominali się o przyszłe domniemane krzywdy byli nawet tacy uczestnicy zebrania, co nie mieliby nic do stracenia na rzecz Parku, bo nie są właścicielami ni hali, ni polany, ni lasu w Tatrach, ale wołali o krzywdę, sprowadzeni przez innych i nastroszeni, jako głośny instrument. Podnoszono przeciw Związkowi zarzut, który nie mógłby się zrodzić w głowie chłopca górala, ale był mu podpowiedziany przez podżegacza.

Smutny to posiew, owoc będzie gorzki na truczną nie dla siewcy, ale przedewszystkiem dla płytkich i łatwowiernych. Nie lud tu winien ale ci, co go fałszywie informują. Związek Podhalan, stojąc nadal twardo na gruncie uczciwej obrony interesów oświatowych, kulturalnych i gospodarczych ludu podhalańskiego, nie ulegnie się krzykliwych głosów podżegaczy tłumy, ale zedrze z nich maskę obłudy, polującej na tanią a prędką popularność wśród mało uświadomionej braci.

Kraków 22/IX 1928 r.

*Zachemski Jakób.*

## **Realizacja parku narodowego w Tatrach**

nie może odbierać Góralom praw do hal.

„Głos prawdy“ podaje: Jak donosiliśmy, bawiła onegdaj w Warszawie delegacja gazdów podhalańskich, właścicieli hal i służebności w Tatrach. Delegacja w liczbie 12 gazdów, prowadzona przez posłów F. Gwiżdża i ks. prałata Madeja, przybyła do stolicy celem przedstawienia rządowi swych zażaleń i skarg na te czynniki, które

dążą ku realizacji idei Parku Narodowego w Tatrach, nie licząc się z odwiecznymi prawami ludności podhalańskiej w Tatrach.

Delegację przyjęli prezes klubu BBWR. ptk. Sławek, w zastępstwie nieobecnego premiera dyr. Stępowski, oraz min. spraw wewn. gen. Składkowski. Oświadczenia prezesa Sławka i przedstawiciela rządu, streszczające się w zapewnieniu, iż ludności podhalańskiej, znanej z patriotyzmu, żadna krzywda stać się nie może i nie stanie, — delegacja przyjęta z dużym zadowoleniem i wdzięcznością.

\* \* \*

Należy wyjaśnić, że pomiędzy góralami podhalańskimi, a Towarzystwem Tatrzańskim od dłuższego czasu toczy się spór o prawo do hal tatrzańskich i ich wyzyskaniu. W ostatnim czasie spór wszedł w ostre stadium. Doszło do tego że władze TT., uzyskawszy w dziwny sposób pozwolenie województwa krakowskiego, rozebrały schronisko, wybudowane przez górali na Hali Gąsienicowej, chociaż górale mają prawa, do hali w 80 górą procentach.

Oburzeni górale odnieśli się wprost do rządu uzyskując u władz centralnych zapewnienie, że prawa ich naruszone nie będą. Tow. Tatrzańskie nie może bowiem w żaden sposób ignorować interesów ludności góralskiej, — idea Parku Narodowego może i powinna być realizowana w zgodzie z życiem osiadłej tam ludności. Uważamy za duży błąd realizatorów myśli o Parku Narodowym, że pracę swą poczynają od konfliktów z góralami, którym zaprzeczyc się nie da odwiecznego związania z pejzażem Tatr. Idea Parku Narodowego, jeśli nie podniesie stopy życiowej górali i ich położenia gospodarczego, nie może go obniżać. Słusznie też jeden z górali mówiąc o realizacji Parku, opowiedział historję o owej dziewczynie, co to otrzymawszy piękne wiano, oddała je w całości za — ładne korale. Korale płonęły na szyi, ale jeść nie było co. Znając krewkość górali i ich przywiązanie do gór, należy zdać sobie sprawę, jakie formy przybrać może walka o prawa choćby zwyczajem uświęcone, jeśli tych praw zechce ich ktokolwiek pozbawić.

*Przypisek Redakcji:* Jak się dowiadujemy, starano się wyrzucić nacisk na sfery rządowe, by drogą rozporządzenia Prezydenta wyszła ustawa o Parku Narodowym, która by zaskoczyła interesowanych Posłowie nasi w osobach p. Gwiżdża i ks. Madeja otrzymali jednak od Rządu zapewnienie, że takie rozporządzenie nie wyjdzie.

## Rząd i Sejm.

W klasycznym kraju parlamentaryzmu współczesnego, w Anglii, praktyka życia codziennego przekonała, że zachodzą momenty konfliktów między Rządem i Sejmem, że zachodzą momenty kiedy Sejm, czyli po angielsku Izba Gmin, nie chce po prostu brać na siebie odpowiedzialności za takie lub inne rozwiązanie postawionego mu zadania; że znowu przychodzą chwile, kiedy Sejm zamiast pracować dla państwa, poczyną pracować dla przyszłości poszczególnych posłów.

W Anglii, gdzie uchwała Izby Gmin jest nie tylko ustawą, ale i najwyższą opinią moralną, gdzie nawet zmiana tekstu modlitewnika nie jest uzależniona od synodu kościelnego, ale od uchwały Izby, gdzie zatem Izba Gmin posiada powagę nieograniczoną, otóż w tej Anglii, w tym klasycznym kraju parlamentaryzmu, w wszystkich momentach, kiedy niema zgody między Rządem a Sejmem, kiedy jest między oboma temi ciałami nieporozumienie, a nawet konflikt — decyzję, jak wybrnąć z sytuacji, jak ją rozwiązać, pozostawiono jedynie i wyłącznie rządowi. Izba Gmin w takich momentach niema nic do mówienia. Rząd rozstrzyga, czy ustąpić, czy odwołać się do opinii całego kraju przez rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów.

U nas toby się nazywało supremacją Rządu nad Sejmem. W Anglii, gdzie parlamentaryzm jest wszystkim, nikomu nic takiego nie przychodzi na myśl.

W Anglii rozumiano jedynie, że inne zupełnie są zadania i obowiązki Rządu a inne Sejmu. Nie mierzy się tam stosunku Rządu do Sejmu i naodwrot, obawą supremacji jednego ciała nad drugim, lecz różnicą zadań i obowiązków które na każde z nich spadają.

I jeżeli już się zna tę różnicę w całej pełni, to na jedną jeszcze rzecz należy zwrócić uwagę. Prace Sejmu z tych czy innych powodów mogą ulec przerwie dłuższej lub krótszej, mogą być odłożone, mogą być nawet rozbite. Koniecznym, absolutnym warunkiem prac Rządu jest nieustająca ciągłość — nie mogą one ulec zawieszeniu ani na jedną chwilę.

Sejm wychodzi z wyborów rozbity, niezdolny wytworzyć większości — ale Rząd musi istnieć i pracować. Sejm posiada większość, która daje poparcie Rządowi, ale silna opozycyjna mniejszość uniemożliwia pracę Sejmu — Rząd mimo to musi istnieć i pracować.

I jeszcze jedna rzecz nie dająca się ująć w normy prawne, ale niezmiernie zasadniczego znaczenia dla państwa. Nie w każdej chwili wolno dążyć Sejmowi do zmiany Rządu. Nie wolno wywoływać przesilenia wtedy, gdy w toku jest rządowa akcja niesłychanego znaczenia.

Jakby wyglądała dziś Europa, gdyby w pamiętnych dniach sierpniowych 1914 r., gdy na naradach lorda Asquith'a z sir Grey'em zdecydowało się, czy Anglija weźmie udział w wojnie, — kilku „parlamentaryzom” zachciało się wywołać przesilenie rządowe? Zadanie byłoby zresztą bez nadziejne, bo nie dopuściłby do tego sam Rząd, rozumiejąc dobrze ciężący na nim w tej historycznej chwili obowiązek. Ale w Polsce w 1920 r. gdy armje bolszewickie maszerowały na Warszawę, był zgłoszony w Sejmie wniosek, który miał na celu wywołać nie to przesilenie rządowe ale przesilenie niesłychanie ważniejsze przesilenie na stanowisku Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza i ledwie w ostatniej chwili udało się ten wniosek utraścić!

Był u nas i jest jeszcze jakiś błąd przy ocenianiu wzajemnego stosunku Rządu i Sejmu. Błędem tym jest fałszywy punkt wyjścia dla odpowiednich rozumowań, a nawet działań publicystycznych i sejmowych. Świetnie, a z niesłabnącą energią błąd ten w ostatnich czasach stosuje P. P. S., przybrana w toż obrońcy demokracji przed Rządem, który demokracji nie ma zamiaru grozić.

Otóż dla określenia wzajemnych stosunków Rządu i Sejmu, punktem wyjścia nie może być ani Rząd ani Sejm. Punktem wyjścia jest i będzie zawsze jedynie i wyłącznie: państwo. Za dużo się u nas mówi i o Rządzie i o Sejmie, a za mało, albo nic, o państwie.

A jak można określić zadania i obowiązki Rządu i Sejmu, gdy się nie mówi o państwie?

*Stefan Żeliski*

## Listy.

ZASKALE, we wrześniu 1928 r.

Dużo się mówi w dzisiejszych czasach o postępie w rolnictwie, jako o jedynem lekarstwie na „biedę podhalańską”.

Podhale, specjalnie upośledzone przez warunki klimatyczne, uniemożliwiające prawie racjonalną uprawę większości roślin, z drugiej strony ma po temu duże szanse, by się stać mogło polską Szwajcarią. W tym celu organizacja do tego po-

wołana, Okręgowe T-wo Rolnicze, stara się o rozpowszechnienie i poprawę: była czerw.-pol., owiec „Cakli”, które najwyższe u nas dają dochody, uruchamia wzorowe spółdzielnie mleczarskie (Szafłary, Stare Bystre, Strążyńska, Tomanowa i t. p.), a w okolicach o łagodniejszym klimacie zakłada sady handlowe; jednym słowem podejmuje wszelkie prace dla dobra rolników, o czym niejednokrotnie na łamach naszego pisma czytamy.

Mimo to są w naszym powiecie wioski, które nie tylko gremjalnie nie zaprowadzają ulepszeń i innowacji, mających na celu umożliwienia im ludzkiej, w całym słowa tego znaczeniu egzystencji, ale wszelką inicjatywę jakiegoś postępu, wychodzącą od świetlejszych swych sąsiadów, starają się wszelkimi sposobami stłumić.

I tak w styczniu br. powstała spółdzielnia mleczarska w Szafłarach, przerabiająca na masło deserowe nadwyżkę mleka z okolicznych wiosek. Zaskale powiedziało: „że u nich jest takie płodne bydło, iż mleka ledwie dla dzieci starczy”. Wobec tego Okręgowe T-wo Rolnicze, chcąc poprawić rasę i mleczność tamtejszego bydła, daje pożyczkę Przewodniczącemu Kółka Rolniczego w Zaskalu na kupno buhajka rasy ezerw.-pol. po bardzo dobrej mlecznej matce.

A co robią Zaskalanie?

Zmawiają się i zamiast do tego pierwszorzędnego rozplodnika doprowadzać krowy, oni „na złość” kryją je jaknajgorszymi „kolkami”, wodzą krowy do nich po kilka razy, nawet bardzo daleko i w rezultacie akcja poprawy bydłostanu w Zaskalu, do kilku jednostek się ogranicza. — Posłuszny wezwaniu O. T. R. zajmuje się P. Mrowca propagandą szczepienia świń przeciw różycy, mającego na celu zlikwidowanie tej nagminnie u nas występującej zarazy.

A Zaskale?

Na przekór nie zaszczepiło ani jednej świni, przyszła zaraza i wiele świń się zmarnowało.

Tak samo mniej więcej przeszli do porządku dziennego w Zaskalu, nad sprawą meljoracji zabagnionych nieużytków.

Niezrażony tem P. Mrowca zakłada u siebie na wzór sad owocowy i tu właśnie obserwujemy niestychany fakt wandalizmu godny napiętnowania! Nic nikomu niewinne młode drzewka zostały przez barbarzyńców nożem podcięte!

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że nasze władze bezpieczeństwa wykryją wkrótce karygodnego sprawcę.

*Rolnik.*

PODCZERWONE, we wrześniu 1928 r.

Dzisiaj mam do zanotowania przykry fakt. W dniu 17. bm. o godzinie 9 ej wieczorem wracała do Podczerwonego Ochotnicza Straż Pożarna z Działu, gdzie w liczbie 20 tu ludzi dzielnie współdziałała przy opanowaniu i ugaszeniu groźnego pożaru. Na końcu Czarnego Dunajca, koło „Madziarów” kilka zdziczałych jednostek obrzuciło zmęczonych strażaków kamieniami. Jeden kamień pokaleczył twarz Wiktora Kłaczaka, drugi uderzył konia w bok (szczęście, że nie w nogę, bo mogłoby być nastąpić złamanie kości) a kilka kamieni padło na sikawkę, nie wyrządzając szkody. Wypada nadmienić, że to już nie pierwszy napad w tym właśnie miejscu. Należałoby drogę z Czarnego Dunajca do Podczerwonego otoczyć opieką, by pod osłoną nocy, zwarjowane jednostki nie napadały tam na przechodniów. *Oset.*

JORDANÓW, we wrześniu 1928 r.

Sprawa rozwoju naszej miejscowości jako letniska, poczyna coraz więcej zajmować uwagę przedewszystkiem wśród miejscowych czynników. Dokładny wyraz temu dała Rada miejska, która na ostatniem posiedzeniu po dokładnem omówieniu tej kwestji dokonała utworzenia i wyboru komitetu letniskowego o charakterze komisji, której zadaniem będzie dbać o rozwój miasta, o jego zewnętrzną formę, jednym słowem, — ma z niego zrobić prawdziwe letnisko. Do komitetu tego wybrano ludzi znanych z dotychczasowej działalności, ludzi czynu mianowicie; Burmistrza Kukłę, Dr. A. Spławińskiego, adwokata, Dr. E. Szuberta, lekarza, nadkom. B. Trąbę, dyr. Tokarczyka, nacz. Frzietzego i K. Mirka, akademika. Nie tylko sami starają się o rozwój miasta. Oto przed niedawnym czasem bawił u nas delegat z wojewódzwa w towarzystwie starosty makowskiego Dr. J. Bieniasza, celem załatwienia sprawy przyłączenia do Jordanowa przyległej wsi Malejowej, mającej tworzyć z Jordanowem jedną gminę. Przez obu delegatów zostało stwierdzonem, że warunkiem rozwoju tak Jordanowa jak i Malejowej jest połączenie się. Sprawa ta ma być w niedługim czasie załatwioną definitywnie przez ministerstwo. Ostatniemi czasy miasto nasze zyskało wiele na wyglądzie. Oto został wykończony i oddany do użytku młodzieży nowy budynek seminarjum nauczycielskiego. Nowy budynek jest okazałym, pięknym gmachem dwupiętrowym, którego południowa, słoneczna część

przeznaczona jest na sale wykładowe, północna zaś na mieszkania i gabinety. Poświęcenie nowego budynku z udziałem pana wojewody, kuratora, wizytatorów i starosty odbędzie się w połowie października. Na koniec podzielę się z czytelnikami dwoma wiadomościami, smutną i wesołą. Najpierw smutną. Z bólem serca wielu prawdziwych patriotów patrzyło na przemienienie dotychczasowej sali gimnastycznej Sokola na mieszkanie prywatne dla pani dyrektorki kasy pożyczkowej. Sala ta jest jedyną w Jordanowie, z której dotychczas korzystali przez przeszło dwadzieścia lat niemal wszyscy obywatele zgrupowani w Sokole, albo w czasie nauki w szkole. Dziś ni stąd ni zowąd Zarząd Kasy kazał wyprowadzić się Sokolowi z zajmowanego lokalu, wielką, obszarną zaś salę przemurowano na parę pokoi. Trochę może niegrzecznie postąpiła pani dyrektorka, oświadczając członkom zarządu Sokola, że jeżeli natychmiast nie wyniosą swego inwentarza, to każe go przez okno wyrzucić. — Hano są ludzie i ludziska. Wesołą zaś wiadomością to uchwalenie prohibicji w Osielcu. Osielec leży koło Jordanowa. Onegdaj odbył się plebiscyt.

Albo będziemy pić albo nie. Takich co chcą pić, znalazło się tylko ośmiu, takich zaś co niechęć widzieć alkoholu, przeszło pół tysiąca, Wobec tego od 1 października będą wszystkie szynki pozamykane, — tych zaś ośmiu będzie zapewne przychodziło do Jordanowa na „jednego”. Osielec jest więc pierwszą wsią na Podhalu, gdzie nie wolno sprzedawać wszelkiego rodzaju trunków. Ciekawe, która wieś będzie drugą. † *Tutejszy.*

#### — SZCZAWA, pow. Limanowa.

Niech i mnie będzie wolno napisać słów kilka na łamach naszej kochanej „Podhalanki”, coś nie-  
coś o tutejszej wiosce,

Szczawa jest to wioska dość duża, przynależna do parafji Kamienica pow. Limanowa, położona między górami Mogielnicą z północy a Gorcami ze zachodu, z południa wznosi się wieniec gór mniejszych, tak — że wioska się znajduje w kotlinie otoczonej wieńcem gór. W samym centrum wioski widnieje prostopadła, wysoka kilkaset metrów Kicora, która daje malowniczy widok na leżącą u jej stóp wioskę, na obszerną równinę, na szkoły i na osiedla Faronów, Wąchałów, Muchów osiadłe na wzgórkach, wyglądające z pomiędzy drzew kwitnących zielenią jakby z bajki. Dalej się widzi wijącą się jak wąż rzekę Kamienicę, która wypływa gdzieś hen niedaleko od Turba-

cza i Jaworzyny i płynie przez Gorce, przez lasy wdół, zostawiając po drodze jary i banie — dając wyborne kąpiele miejscowej ludności. Koło rzeki biegnie droga, która znów wychodzi ze Mszany Dolnej, przechodzi przez Lubomierz pod Gorca na Rzeki, zakręca na Białe i przychodzi na Szczawę stąd biegnie jeszcze do Kamienicy i na Kalużnę w Zabrzeży, gdzie już jest szosa autobusowa Szczawnica—Stary Sącz (stacja kolejowa). Miejscowość tutejsza, jak się już okazuje byłaby wspaniałą na poważniejsze zdrojowisko i jeśli niem nie jest, to przynajmniej w niedalekiej przyszłości obiecująca stanąć w rzędzie pierwszorzędných zdrojowisk. Miejscowość i okolica Szczawy, jak wiadomo nadaje się na ten cel — nie pozbawiona jest też wód mineralnych, bo dziś jest ich coś dziesięć, a z tych trzy wody, posiadające kilka procent większej mocy od wód Szczawnickich, jak to wykazały badania lekarskie. Jeśli narazie Szczawa jest w zaniedbaniu, to najbardziej z powodu braku odpowiedniej drogi, gdyż ta jaka jest znajduje się w opłakanym stanie; dałby Bóg, żeby rozpoczęła 12 metrową szosę z Kamienicy przez Szczawę do Mszany Dolnej wybudowano wkrótce, wtenczasby zaraz inne warunki nastąpiły na Szczawie. Bo choćby już nie mówiąc nawet o zdrojowisku na Szczawie, to przecież jeśli by droga była wybudowana, toby mogła być doskonała linja autobusowa Kraków-Szczawnica. Niestety, narazie roboty koło szosy idą szalenie powoli, gdyż za miesiąc zdołano zrobić jakieś 300 metrów — dlatego bardzo pożądanem by było, aby miarodajne czynniki zwróciły baczniejszą uwagę na potrzebę zbudowania w krótkim czasie szosy Kamienica Mszana Dolna, gdyż obecny stan dróg w tem miejscu jest niemożliwy.

Naprawdę złość człowieka bierze, że się jeszcze znajdują ludzie co to mówią: że chyba niedźwiedzie z Gorca tą drogą chodzić będą, jak to miało miejsce w zeszłorocznej korespondencji z Łętowego p. Hyrgorca. Obecnie choć późno to jednak spieszę wyjaśnić szanownej opinji p. Hyrgorcowi, że żadne niedźwiedzie z Gorca nie będą chodzić tą drogą, bo ich tam niema, a ludzi co na Gorcach mieszkają myślę że pan chyba nie nazwie niedźwiedziami. Niech więc pan będzie spokojny oto, kto tam będzie chodził, a pisać takie niedorzeczności nie rozumiejąc z miejsca sprawy, i psuć opinję u społeczeństwa dla tak niezbędnej sprawy, jaką by była droga — to jest już wysoko niezrozumiałem, a przecież i pan niech się nie wyrzeka, bo przecież i pan byś się

przejechał nową drogą, choćby i na tę nie lubianą przez pana Szczawę — na kwaśną wodę.

Należy wspomnieć, że już tego roku mieliśmy gości z Krakowa, Marjampola a między innymi i W. P. Komisarzów Burgharetów z Limanowej i t. d. Narazie może zbytnich wygod nie mieli, ale jednak jesteśmy pewni, że ci goście, co tu byli — wyjechali zadowoleni i będą nas popierać w naszych dążeniach i nieraz nas jeszcze odwiedzają.

Zwrócić mi się jeszcze należy do tut. Gospodarzy, właścicieli wód mineralnych, z wezwaniem, aby zrozumieli wartość tych minerałów i zajęli się odpowiednio niemi, przyprowadzając je do należytego wyglądu, względnie żeby szli na rękę tym, co by chcieli te wody zakupić, gdyż to leży we własnym interesie dla dobra swego i lepszej przyszłości całej gminy Szczawy.

Ognisko Związku Podhalań upraszam, aby się łaskawie i o ile możności mogło zająć naszą sprawą i odpowiednio poprzeć, bo co do nas to będziemy się starać iść we wszystkim jak najbardziej na rękę.

Pozdrowienia wszystkim Czytelnikom i panu Redaktorowi zasyła  
*Stanisław Kaźmierz.*

## Z Polski i ze świata.

**Zwołanie sejmu w październiku.** „Kurjer Warszawski“ podaje z kół sejmowych obiegające pogłoski, iż rząd niema zamiaru zwołania sesji sejmowej wcześniej, niż wymaga tego konstytucja. Wobec tego zwołania sesji należy się spodziewać dopiero z końcem października. Sesja ta będzie głównie poświęcona omawianiu projektu budżetu przy czem równoległe rozważane będą projekty zmiany konstytucji. Rząd z własnym projektem w tej kwestji nie wystąpi.

**Pomocnicza służba wojskowa.** Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do opracowania projektu ustawy o pomocniczej służbie wojskowej. Będzie ona obowiązywała wszystkich obywateli od lat 16 do 60, którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej i nie są w rezerwie lub w pospolitem ruszeniu. Ustawa określi rodzaje służby pomocniczej, warunki jej pełnienia i sposób powoływania.

**Kredyty na budowę drewniane.** Ważne dla rolnictwa postanowienie powziął Bank Gospodarstwa Krajowego. Dotychczas wydział budowlany tego Banku udzielał kredytów wyłącznie na budowę domów murowanych. Obecnie udzielane są pożyczki również na budowę drewniane.

**Wiceprezesem P. Banku Rolnego** został zamianowany poseł Antoni Anusz z B. B. dawniej wyzwoleniec. Wobec nominacji złożył p. Anusz mandat poselaki.

**Wynik żniw.** Wedle prowizorycznych obliczeń dokonany przez Główny Urząd Statystyczny zbiory tegoroczne, o ile chodzi o 4 główne gatunki zbóż wydały wyniki o wiele lepsze, niż przewidywano. Przyczyniła się do tego trwała pogoda, panująca w lipcu na całym terenie Polski, która poprawiła ogromnie stan zbóż, zwłaszcza jarych oraz polepszyła jakość i wagę ziarna. Dokładne obliczenia dokonane zostaną dopiero w czasie pełnej młócki, wedle zaś dotychczasowych oszacowań (które jednak mogą jeszcze ulec wielkim zmianom) zbiór wynosi w milionach kwintali (po 100 kg): pszenicy 146 żyta 59.0 jęczmienia 10.0, owsa 36.5. W porównaniu z rokiem zeszłym zbiór pszenicy byłby zatem niemal ten sam (różnica wynosi tylko 1 procent in minus), natomiast zbiory innych zbóż są lepsze: żyta o 4 proc, owsa o 8 proc, a jęczmienia o 17 proc. W porównaniu ze średnią z poprzednich pięciu lat zbiory są lepsze; pszenicy o 11 procent, żyta o 10 proc, owsa o 16 proc, a jęczmienia o 23 proc.

**Małżeństwo a służba wojskowa** W myśl ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, osoby, obowiązane do służby wojskowej (przed odbyciem służby w wojsku stałym lub uznaniem ich za niezdolnych do służby w wojsku stałym), mogły zawierać związki małżeńskie jedynie po otrzymaniu zezwolenia władzy wojskowej. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 stycznia r b, zmieniające niektóre przepisy powyższej ustawy, zniósło ten przepis i obecnie osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu z wyjątkiem pełniących faktycznie czynną służbę wojskową, mogą zawierać związki małżeńskie bez zezwolenia władz. Do kategorii tej należą również poborowi i zakwalifikowani, jako zdolni do czynnej służby wojskowej do czasu ich wezwołania do szeregów. Jednakowoż w dalszym ciągu pozostał w mocy przepis, że zawarcie małżeństwa przed wstąpieniem do służby wojskowej lub w czasie jej trwania nie daje prawa do odroczenia powszechnego obowiązku wojskowego ani jej skrócenia, ani też prawa do żadnych świadczeń ze skarbu państwa na rzecz rodziny z tytułu i w czasie trwania służby wojskowej.

**Jaki jest obieg pieniężny w kraju?** Według danych departamentu obiegu pieniężnego Minister-

stwa Skarbu, obieg pieniężny w kraju na dzień 1 września rb. wynosił w banknotach: 1 milion 206,677,88 zł., w biletach skarbowych; 105,988,771 zł., w bilonie: 142,646,124 zł, 44 gr. Sumując—otrzymamy, że ogółem mamy w kraju pieniędzy na sumę 1 455 811.983 zł. Licząc, że Polskę zamieszkuje 30 milionów potrzebujących pieniędzy obywateli, obliczymy, że na jednego mieszkańca przypada przeszło 48 zł. gotówką. Nie jest to wiele, bo jeden miliard amerykański ma więcej pieniędzy od nas wszystkich, razem wziętych.

**Delegacja gazdów podhalańskich w Warszawie.**  
18 b. m. przybyła do Warszawy delegacja gazdów podhalańskich, właścicieli hal i służebności w Tatrach, prowadzona przez posłów B. B. pp. Gwizda i Ks. Madeja, ze skargami i żalami na te czynniki, które na drodze realizacji idei Parku Narodowego w Tatrach dążą do wykonania planu, nie licząc się z odwiecznymi prawami ludu podhalańskiego. Delegację przyjął Prezes Klubu Parlamentarnego B. B. p. Sławek oraz w zastępstwie nieobecnego w Warszawie Premiera p. Bartla, Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Sławoj-Składkowski i szef gabinetu Premiera Ministrów, p. Stępowski. Zarówno Prezes Sławek jak i przedstawiciele rządu zapewnili delegację, że ludowi podhalańskiemu znanemu z patriotyzmu swego, żadna krzywda się nie stanie. Oświadczenie to delegacja gazdów przyjęła z wielką radością.

Francja fortyfikuje swoją zachodnią granicę. Wzdłuż całej granicy zachodniej Francja urządza obronne fortyfikacje, które przystosowuje się do wszelkich możliwych środków przyszłej wojny, a więc aż do wojny gazowej. Painleve akcentował, że nie mają one charakteru zaczepnego, ale mają dodać Francji więcej siły w polityce pokojowej

## Do Braci Podhalan!

Straszne nieszczęście nawiedziło mieszkańców wsi Dział. Oto w dniu 17 b. m. spłonęło 23 gospodarstw doszczętnie wraz ze zbiorami zbóż i siana; 23 rodziny pozostaje w nędzy, nie mają czem żywić przez zimę ani siebie, ani inwentarza.

Bracia Podhalanie! nie będziecie patrzeć obojętnym okiem na lzy i nędzę tych nieszczęśliwych. Nie pozwolicie im wyciągać ręki po jałmużnę na cudzych progach, ale pospieszycie im napewno z pomocą i zratujecie ich w tem nieszczęściu.

Pomoc i to skuteczną obmyśleć łatwo. Nikogo nie zuboży ofiara skromna jednego snopka jarcu lub owsa, jednej ocieпки koniozyny czy siana.

Niechże mieszkańcy wszystkich wsi na Podhalu chociażby i więcej od Działu oddalonych złożą taką ofiarę n. p. na ręce wójta danej gminy, a ten zawiadomi Starostwo w Nowym Targu o zebranej ofierze, które sprawiedliwie będzie dary dzielił, a pogorzeley zwozją sobie je już sami do swojej wsi.

Wierzmy, że apel ten nie przebrzmi bez echa, ale w każdej wsi zajmie się zbiórką czy to wójt, czy Oguisko Związku Podhalan lub ktoś inny, kto umie odczuć nędzę ludzką. Moznaby rzecz i tak urządzić, aby wezwać do danej wsi na oznaczony dzień pogorzalców z 1 czy 2 wozami i niechby oni sami dary zaraz zbierali, a później dzieliłi. Tak trzeba robić, jak najłatwiej dojść do celu. Nie wątpimy, że i Przewielebne Duchowienstwo jak i Wielce Szanowne Nauczycielstwo sprawę tę po wsiach poruszy. Pomnijcie Podhalanie, że w ten sposób obetrzecie wiele lez gorzkich bez uszczerbku dla siebie, dacie przykład innym ziemiom Polski swej spoiwości i wartości, a za ten czyn miłosierny, może Pan Bóg od was odwróci jakie nieszczęście, bo ktoś z nas może przewidzieć, co na niego jutro czeka.

## U najpracowitszego uczonego podhalańskiego.

Na Zjeździe kościeliskim prezes Zarządu Głównego Związku Podhalan zapowiedział wydanie historii Podhala pióra profesora Uniwersytetu Warszawskiego p. Dra Józefa Rafacza rodaka z Czarnego Dunajca.

Należy wyrazić radość, że opracowania tak drogiego nam przedmiotu podjął się wybitny uczoney-podhalanin, jedyny świecki profesor Uniwersytetu góral, mający za sobą niesłychanie bogaty dorobek pracy naukowej. Podhalańcom poza Ks. prof. Karczmarczykiem prof. teologii U. J. w Krakowie nie udało się dotąd zdobyć katedry uniwersyteckiej.

Zaszczytny ten posterunek uzyskał dopiero p. Dr. Rafacz. Zawdzięcza aksamitną togę profesorską i biret nie stosunkom i protekcjom ale wytrwałej pracy, przechodzącej siły przeciętnej jednostki.

Gdy byłem w Warszawie informować się u naszego uczonego o stan jego dzieła, nigdy nie można było go zastać w domu, znaleźć nato-

miast było można prof. Rafacza tylko albo na sali wykładowej albo też w archiwum głównem w Warszawie, zagrzebanego wśród stosu starych aktów, czyniącego wypisy i poszukującego w nich przeszłości dziejowych rodzinnej ziemi i instytucyj dawnego prawa polskiego.

O pracowitości tego młodego, bo liczącego dopiero 38 lat życia najlepiej będą mówić jego liczne książki i prace. Do ważniejszych prac autora „Historji Podhala“ należą; Starosta Baranowski a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy (1914) Z dziejów starostwa Czorsztyńskiego (1918), Czynniki gospodarezy w dawnym prawie wiejskiem (1918) Gromada w ustroju dawnej wsi małopolskiej (1919), Wpływ kościoła na rozwój prawa wiejskiego (1919), Ucisk włościański w dawnej wsi polskiej (1919), Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce (1920), Przymus pracy w dawnym prawie i praktyce wiejskiej (1920), Nagana sędziego w dawnym procesie polskim (1921), Ustrój wsi samorządowej Małopolski w XVIII wieku, Trybunał Skarbowy koronny (1924), Zastępcy stron w dawnym procesie polskim, Dawny proces polski (podręcznik — 1925) Okresy w rozwoju procesu polskiego (1925), Egzekucja w Małopolsce od Statutu Wiślickiego do końca średniowiecza (1927), Instygator ziemski (1928) i t. d.

Trudne z resztą w krótkiej notatce wymienić wszystkie prace tego naprawdę najpracowitszego i płodnego uczonego podhalańskiego. Chciałbym obecnie tylko wyrazić Drowi Rafaczowi imieniem naszej ziemi serdeczną wdzięczność za to, iż w odległej Warszawie mimo ciężkich i trudnych obowiązków zawodowych znajduje czas na opracowanie całokształtu historii naszej ziemi, dziejów kolonizacji Podhala, odrębnych na szych instytucyj prawnych i t. d.

Z niecierpliwością też czeka Podhale na tę książeczkę, śląc autorowi swe najserdeczniejsze pozdrowienia

*Dr. St. Kipta*

## Podziękowanie.

Panu posłowi Feliksowi Gwizdowi, wiceprezowski Związku Podhala, za szybkie wyjednanie u Rządu doraźniej zapomogi w kwocie trzy tysiące złotych na chleb i przydziewę dla naszych dzieci składamy tą drogą z głębi serca płynące szczerze podhalańskie i stokrotne „Bóg zapłać“. Teraz kiedy Pan Bóg dopuścił na nas wielkie nieszczęście, na własnej skórze poznaliśmy, kto po ojcowsku się nami opiekował. Zaboczyli o nos zupełnie różni opiekunowie i dobrodzieje, co nam przed wyborami

za darmo lasy obiecywali, znikli wszyscy patentowani „narodowcy i pseudo katolicy“ ostoił się nom ino nas dawny redaktor i wyprobowany nas orędownik z nasej parafji Niech mu też Pan Bóg błogosławi po długie lata i niech nam posłuje do śmierci.

*Pogorzelcy z Działu (23 podpisy).*

## Uroczystość obchodu tygodnia poświęconego »Dziecku i Matce« w Nowym Targu.

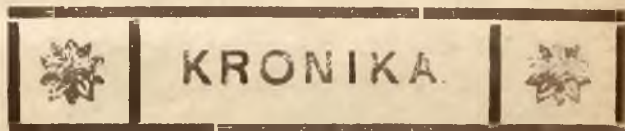
W dniu 22 bm. odbyły się w szkołach ludowych i niższych klasach gimnazjum i seminarjum pogańdanki lekarzy szkolnych. Następnym dzień — dzień radości dziecka, rozpoczął się uroczystym nabożeństwem z kazaniem okolicznościowym, poczem dzieci w liczbie ponad tysiąc, strojne w barwno chorągiewki, kwiaty i td. przedeflowały ze śpiewami ulicami miasta, zmuszając nawet pochmurny z początku dzień do rozjaśnienia swego oblicza. Odbyła się następnie na wolnym powietrzu zabawa urozmaicona także śledyczami i t. p. jakich dostarczył Komitet.

Podnieść należy godny naśladowania czyn Drowej Spiesznowej, która dla wszystkich kolegów syna swego z 4-ej klasy ludowej urządziła śniadanie ze słodyczami.

W sobotę po południu miał Dr. Türschmid w sali „Sokoła“ Odczyt p. t.: Higjena dziecka w wieku szkolnym i przedszkolnym, na którym zebrało się sporo publiczności.

Niedziela — dzień kwiatka — mimo, że nie dopisała pogoda, dzięki ofiarności i poświęceniu pań, a przede wszystkim pań z grona nauczycielskiego, oraz dzięki temu, że orkiestra Straży pożarnej rozjaśniała trochę płacziwy nastrój — przyniosła niespodziewane wyniki Po otrzymaniu sprawozdań z akcji w Zakopanem. Krościenku i Szczawnicy podamy końcowy wynik.

*Pow Komitet Opieki nad Dzieckiem i Matką.*



**Sprostowanie.** Na podstawie informacji osiągniętej u źródła prostujemy wiadomości podane w Ilustrow. Kurjerze Codziennym i w Głosie Narodu, jakoby prywatnemu Seminarjum nauczycielsk. żeńskiemu, w Nowym Targu odebrano prawo publiczności na przeciąg lat trzech.

Ani Kuratorjum Okręgu Szkolnego krak. takiego wniosku nie postawiło, ani też Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. takiego rozporządzenia nie wydało. Natomiast odjęte prawo publiczności naszemu Seminarjum na rok szkolny 1928/9, to jednak nie wyklucza możliwości matury na miejscu w N. Targu przed wyznaczoną komisją. Na rok szkolny 1929/30 może zakład uzyskać pełne prawa publiczności.

Z Inicjatywy Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Państwowa Szkoła Higieny w porozumieniu z Polskim Towarzystwem walki z alkoholizmem „Trzeźwość“ organizuje w dniach 22/X—27/X. rb. włącznie III ci Kurs Alkohologii p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie“.

W wykładach będą szczegółowo rozważane napoje wyskokowe w gospodarstwie narodowym, fizjologiczne oddziaływanie alkoholu na organizm ludzki, wpływ alkoholu na stosunki społeczne i na zdrowotność publiczną oraz systemy walki z alkoholizmem i jego zwalczanie na ziemiach polskich.

Wyjaśnien w sprawach Kursu udziela Sekretarjat Kursu — Państwowa Szkoła Higieny — Chocimska 24 telefon 423—58 od godziny 1 ej do 3 ej po południu.

**Sprostowanie:** w Nr. 39 naszej gazety artykuł mający w nagłówku Limanowa a podpisany Dr. A. P. powinien mieć nagłówek: „Dobra kolo Limanowej“ gdyż do tej wsi się odnosi.

**Odpowiedzi Redakcji.** Jednemu z letników: Sprawa zamiast do gazety, została skierowana do właściwych Władz.

Na prenumeratę złożył p. Kojas Jan „Pilarz“ z Witowa za Cenculę A. i Kujasa Jana z Ameryki za II. p. 1928 kwotę 2 dolary.

**Odsłonięcie pomnika legionistów w Czarkowej.** W dn. 23 bm. odbyło się w Czarkowej odsłonięcie pomnika pierwszych poległych tamże Legionistów. Na uroczystości był obecny p. Prezydent Rzplitej zaś Marszałka Piłsudskiego reprezentował generał Andrzej Galica. W uroczystości wzięły udział tysięczne rzesze włościan z okolicznych powiatów i liczne delegacje.

**Dar Bułgarji dla Warszawy.** Bułgarja, odwdzięczając się za pomoc udzieloną przez Polskę ofiarom trzęsienia ziemi w tym kraju, ofiarowała stolicy Warszawie plac na brzegu Morza Czarnego pod budowę sanatorium. Magistrat Warszawy uchwalil wystąpić do Rady Miejskiej o przyjęcie tego placu i zbudowanie na nim sanatorium imienia króla Władysława Warneńczyka

**Turecja uczy się alfabetu łacińskiego** Dziennik „Akham“ donosi, że robotnicy rozpoczęli zdejmowanie napisów w piśmie arabskim na wielu domach handlowych i przedsiębiorstwach zstępując je napisami alfabetem łacińskim. Oficerowie armji i marynarki obowiązani są podpisywać się w nowym alfabecie łacińskim. Bank ottomański rozesał okólnik do wszystkich agencji, którym nakazuje zaznajomić cały personel z nowym alfabetem oraz zorganizować specjalne kursy dla urzędników.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne

prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawla 42.

Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, j. angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). — Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów.

**Kalec Józef** ur. w r. 1886 w Bukowinie Podolskiej, zgubił kartę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

**Staszek Józef** ur. w r. 1903 w Zubauchem, obecnie zamieszkały w Ratuszowie, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.



**ŚWIECE KOŚCIELNE,**  
oliwę do świecenia,  
oleje do motorów i maszyn  
rolniczych, olej pyłochłonny do  
napuszczania podłóg, pokost,  
farby i lakiery do malowania  
drzwi, okien, pieców podłóg i  
różnych sprzętów oraz wszelkie  
inne artykuły gospodarstwa  
domowego w najlepszej  
jakości poleca najtaniej

**A. Zapiórkowski**

Rynek 13. NOWY TARG Tel 19.

Hurtowna sprzedaż nafty salonowej z rafinerji STANDARD-NOBEL w Polsce S. A.

**Dworski Michał** ur. w 1900 r. w Nowym Targu, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, przydzielony do P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

**Pędzimaż Józef** ur. w r. 1898 w Chabówce, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU Nowy Targ